



Arch.: P. Lusiaka

## Podsumowanie Biesiad norowców

Minęło już 10 lat od czasu, kiedy pierwszy raz przy norze w Krotoszynie zorganizowaliśmy Biesiadę norowców. Ten okres pracy nad tym, aby w Polsce były lepsze norowce, można śmiało nazwać udanym. Szczególnie widoczne jest to w ostatnich pięciu latach.

Kiedy zauważyliśmy, że dyplomy to nie wszystko – ponieważ w łowisku sprawdzają się przede wszystkim twarde, niezawodne psy – stworzyliśmy formułę pozwalającą na ocenę cech norowca zgodnie z potrzebami myśliwych. Stały wzrost zainteresowania naszą ideą umożliwiał wprowadzanie zmian, których podstawą była konfrontacja założeń z doświadczeniem na dużej populacji polujących psów. 100 i więcej przejść dziennie oraz opracowanie numerycznej, obiektywnej metody opisu pracy psa, pozwala na ciągłą analizę nie tylko pojedynczych osobników. Można też wyciągać wnioski na temat populacji, ras, hodowli, potomstwa. Celem nadrzędnym jest to, aby patrząc na wynik, można było wyeliminować sympatię czy antypatię oceniającego i mieć obraz pracy, którą wykonał pies.

Dlatego formuły naszych cyklicznych spotkań są bardzo proste. Już po występie kilku psów myśliwi rozumieją metodologię i cel, którym jest ocena przydatności psa do polowania w naturalnym łowisku czy do hodowli. I tak należy podchodzić do naszych imprez, które nigdy nie były konkursami. To właśnie dzięki Biesiadom myśliwi mają możliwość podjęcia decyzji co do dalszej hodowli, wyboru repro-

duktora czy właściwego dla siebie towarzysza polowań. Oczekiwania w stosunku do psa to bardzo indywidualna sprawa. Dlatego stworzyliśmy formułę, która w sposób jednoznaczny określa jego pracę w warunkach bardzo zbliżonych do warunków łowiska, bez udziwnień i nienaturalnej przewagi psa nad lisem.

Dzięki jednoznaczności i wymiernym wynikom naszych spotkań obserwujemy stale rosnące zainteresowanie myśliwych Biesiadami. Ten rok był kolejnym, kiedy ta impreza odbywała się już cyklicznie w różnych miejscach na terenie naszego kraju. Sezon 2010 rozpoczęła Biesiada norowców w Grudziądzu, w doskonale przygotowanym obiekcie na terenie Kł nr 220 „Daniel”. Następnie była nora „Pod dębem” w Krotoszynie na strzelnicy Kł nr 3 „Knieja” i nora Szyszkowizna w Horoszczy koło Białegostoku. W każdym z tych miejsc stosowane są te same reguły, co pozwala na rzetelną ocenę psów wyłącznie ze względu na ich umiejętność pracy w norze.

Sukcesem Biesiad jest spełnienie oczekiwań myśliwych, którzy polują z psem na co dzień, i wyłanianie naprawdę dobrych osobników – co przyznają sami zainteresowani. Doświadczeni hodowcy, myśliwi rozkochani w sztuce norowania zapytani, który pies – według nich – jest obecnie najlepszym norowcem w Polsce, w pięciu przypadkach na siedem odpowiadają: „Farao”, a ranking Biesiad to potwierdza. Czyż nie to jest największą nagrodą dla organizatorów i sensem tych imprez?

W tym miejscu pozwolę sobie na kilka słów podsumowania i wymienię psy, które zajęły czołowe miejsca w rankingu Biesiad w 2010 roku. Okazuje się, że nie wystarczy, aby pies raz dobrze wypadł. Wyżej wspomniany niemiecki terier myśliwski Farao (import z Serbii) nigdy nie był na szczycie, natomiast pracuje równo, bez wlotów i upadków, jest twardy i powtarzalny. Jest on współwłasnością Filipa Marchwickiego i Pawła Koperskiego – znawcy, miłośnika i hodowcy, który dokonał największej liczby importów doskonałych przedstawicieli jagdterierów.

Świetnie zaprezentował się także Dilmar Herbu Białozór Jarosława Skoczковского, wyjątkowo dobry walijszyk, którego Jarek wyhodował, opierając się na doskonałych czeskich pracujących egzemplarzach. Myślę, że to wschodząca gwiazda hodowli użytkowych terierów walijskich. Takich psów w polskich liniach niestety nie ma, a szkoda, bo to rasa doskonale przystosowana do polowań.

Kolejne psy, które świetnie wypadły na Biesiadach, to niemieckie teriery myśliwskie pochodzące z hodowli Zbigniewa Niedzielskiego, człowieka, który pokazał, że aby wyhodować dobre psy, trzeba oprócz wiedzy mieć wycucie. Jego hodowla „z Króliczego Dołka” wiedzie prym wśród użytkowych jagdterierów. Hektor z Króliczego Dołka, którego właścicielem jest Bogdan Kuczyński, Franz z Króliczego Dołka, który pozostał u Zbyszka, i Nemo z Króliczego Dołka należący do Mariusza Michalskiego to

psy, które swoimi wynikami zasłużyły na słowa uznania oraz podziw myśliwych i hodowców.

Wysoko uplasowała się pierwsza w tej stawce suka – Daja z Kvaltinovej, niemiecki terier myśliwski – doskonały import ze słowackiej hodowli, należąca do Janusza Trzebiatowskiego. Należy nadmienić, że nie przeszkodziło jej opuszczenie jednej z trzech Biesiad. Jej wspaniałe, niespotykane i błyskawiczne wygnania lisów z nory zostają w pamięci każdego, kto choćby raz zakosztował polowania przy norach. Jest to spełnienie marzeń o psie wyrzucającym lisy wprost pod lufy myśliwego. Tuż za Daję znalazła się Osa z Miradzkiego Lasu, także niemiecki terier myśliwski, która dotkliwie „zadłżała” podczas swoich występów. Jej hodowcą i właścicielem jest Damian Cierzniewski. Kolejny pies to brat miotowy wyżej wspomnianego Hektora – Hugo z Króliczego Dołka, który także jest własnością Bogdana Kuczyńskiego.

Chcę wspomnieć jeszcze o dwóch niemieckich terierach myśliwskich, które według mnie zasługują na to, aby o nich napisać. To Szeryf z Gąbińskiej Nory, którego hodowcą i właścicielem jest Tomasz Guziak, oraz Jojo Duvadirio – doskonały import z Węgier należący do Rafała Idzika. Obydwa te psy zasługiwały na konkurowanie o wawrzyn pierwszeństwa, ale zbyt pochopne decyzje ich właścicieli pozbawiły je tej możliwości. Na Biesiadzie jest jak na polowaniu – nie wystarczy mieć dobrego czworonoga, trzeba jeszcze podejmować właściwe decyzje. To one bardzo często przesądzają o końcowym sukcesie na polowaniu.

W gronie jamników prym wiodły zdecydowany lider Trex Anons, którego właścicielem i hodowcą jest niżej podpisany, oraz Quen Anons, również wyhodowany przede mną, a będący w rękach Szymona Trawińskiego. W zasadzie pokazywały równą, charakterystyczną dla jamników pracę w każdym swoim wystąpieniu. Kolejna w stawce była suka Roma Stary Trop z hodowli Leszka Czokajły, a należąca do Wojciecha Głowackiego. Suka mimo przebytej ciężkiej choroby dalej pokazuje swoje walory łowieckie.

Oczywiście stawka była długa i nie sposób napisać o wszystkich, którzy wystąpili na Biesiadach. Wspomnę jeszcze o coraz lepiej pracujących paterdalterierach, jako że jest to rasa u nas bardzo mało znana, a zasługująca na popularyzację szczególnie w łowiskach, gdzie trzeba kontrolować populację drapieżników. Swoje importy z Anglii i Czech prezentowali nam Rafał Idzik oraz Marek Lipowicz.

Na koniec kilka wniosków:

■ Biesiada jest doskonałą okazją do popularyzacji psów norujących. Można bez wątplenia stwierdzić, że spotykają się tutaj najlepsze norowce w Polsce oraz ludzie praktykujący z psami w łowisku.

■ Lata weryfikacji i świadomości pracy psów doprowadziły do wielu bezcennych importów, które dzisiaj są podstawą hodowli użytkowych psów norujących w naszym kraju. Czysto polskie linie norowców to rzadkość i dzięki Biesiadom są wspomagane doskonałymi importami.

■ Średnia pracy samców jest o wiele wyższa niż samic, choć miło widzieć takie wyjątki jak Daja z Kvaltinovej.

■ Psy starsze pracują równiej niż te zaczynające, często w wieku 1–2 lat.

■ O jakości norowca nie może decydować jeden start – jego klasa to przekrój kilku startów.

■ Psom pomagają „ich” nory. Psy pracujące na „swoich”, znanych norach osiągają statystycznie lepsze wyniki niż podczas pracy na wyjeździe.

■ Myśliwi bardzo często sięgają po osobniki z dobrych, sprawdzonych hodowli, co znacznie poprawia wizerunek psa rasowego. Według mnie każdego psa można zepsuć, natomiast nie każdego da się ułożyć do polowania. Eksperymenty z osobnikami, które z cech rasy mają tylko wygląd, ale charakter psa do towarzystwa, psują obraz doskonałych psów rasowych, które są nieocenione podczas polowań.

■ Coraz więcej łowców korzysta z terierów, szczególnie niemieckich terierów myśliwskich. Niestety, jamniki stają się coraz mniej popularne wśród myśliwych, co nie pozostaje bez wpływu na pracę w łowisku. Uważam, że jest to wynik braku selekcji na użyteczność oraz adaptowania ras myśliwskich jako czworonogów do towarzystwa, a nie do pracy, co sprawia, że psy przestają polować. Nie zapominajmy, że aby mieć dobre psy, należy je selekcjonować nie tylko ze względu na wygląd, ale przede wszystkim na użyteczność, i to w wymaganym przez nas kierunku. Taką właśnie rolę spełniają nasze treningi podczas Biesiad.

■ Poziom startujących psów z roku na rok napawa coraz większym optymizmem. To, co do niedawna było w sferze marzeń, dzisiaj staje się rzeczywistością. Mamy psy, z którymi można się pokazać na najbardziej prestiżowych konkursach europejskich.

■ Nie bez znaczenia jest sama edukacja przewodników, która podczas Biesiad jest czymś oczywistym.

**Paweł Lisiak**



## „Kukuźnik” na dziesięciolecie

20 sierpnia br. podczas księżycowej nocy na ściernisku graniczącym z polem kukurydzy strzeletem okazałego odyńca. Typowy „kukuźnik”, mocno otluszczony, po wypatroszeniu ważył 105 kilo. Długość szabli wynosiła 20 centymetrów. Do medalu zabrakło kilka punktów.

W tym roku mija 10 lat mojej przynależności do PZŁ. Prezent, jaki na tę okoliczność podarował mi nasz patron, był niezwykle hojny. Jest to mój pierwszy ponadstukilowy dzik. Polowałem w obwodzie nr 96, należącym do KŁ „Orzeł” w Człuchowie.

**Maciej Kowcun**



Arch. M. Kowcuna (2)